Nr. 96. We Lwowie Sobota dnia 6. Kwietnia 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu, Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Upaństwowienie.

Lwów 5. kwietnia.

Dużo w ostatnich czasach zajmowano się w rozmaitych sferach kwestją upaństwowienia kolei, ale zbyteczną prawie byłoby rzeczą, zaznaczyć, że przyczyny nadzwyczajnego zainteresowania się sprawą nie wszędzie polegały i polegają we względach ekonomicznych i społeczno-państwowych. Wszczęte przez rząd studja i badania nad upaństwowieniem niektórych linij kolejowych, stały się dla spekulacji giełdowej, zarówno zawodowej, jak dyletanckiej, punktem wyjścia do nadzwyczajnej zwyżki w papierach kolejowych. Podwyższono kursa poszczególnych walorów kolejowych dlatego, bo miały być upaństwowione, inne pędzono w górę, mimo, że do upaństwowienia były jeszcze niedojrzałe, ale spodziewano się i dla nich korzyści z upaństwowienia. W ten sposób wytłumaczyć się da przypływ także zagranicznych kapitałów spekulacyjnych, wobec czego dyskusja parlamentarna na temat upaństwowienia była istotnie wskazana. Z oświadczeń ministra handlu, hrabiego Wurmbranda, w komisji budżetowej wynika, że upaństwowienie kolei Północno zachodniej i kolei Północnej, tudzież objęcie kolei Południowej w zarząd państwa, jest przedmiotem poważnych rokowań i bliskiem może urzeczywistnienia.

Kwestja kolei państwowych różne w Austrji przechodziła koleje. Przed laty około pięćdziesięciu przeszła Austrja stanowczo do systemu kolei państwowych, ale względy ekonomiczne i finansowe natury bardzo poważnej zmusiły ją w dziesięć lat później przystąpić do sprzedaży kolei państwowych. Nastał wówczas w całej pełni okres kolei prywatnych, który trwał aż do lat siedmdziesiątych, kiedy olbrzymie koszta gwarancyjne spowodowały znowu zwrot. Od owego czasu zmierza Austrja stale i konsekwentnie do rozszerzenia systemu kolei państwowych. Ze skromnych początków rozwinęła się dzisiejsza sieć kolei państwowych, obejmująca okrągło ośm tysięcy kilometrów. Wskutek zamierzonej akcji upaństwowienia sieć ta powiększy się o dalsze cztery tysiące kilometrów. Nominalna wartość akcyj i obligacyj interesowanych kolei wynosi mniej więcej miljard zł. Stoimy więc niewątpliwie wobec kwestji równie doniosłej pod względem ekonomicznym, jak finansowym.

Nie da się zaprzeczyć, że państwo, jako przedsiębiorca kolejowy najlepiej, to znaczy najkorzystniej i najtaniej może spełnić swoje zadanie, jeżeli sieć kolejowa jest dość duża, a zatem jeżeli państwo może ją opanować i jednolicie ją zorganizować. Ze wzrastającą siecią zarząd tanieje, z tych samych przyczyn, dla których produkcja na wielką skalę jest tańszą i korzystniejszą. Ponadto przyznać można, że istniejące obok siebie systemy kolei państwowych i prywatnych, w tej formie, jak w Austrji, mają w sobie tę niekorzyść, że polityka taryfowa nie może być jednolicie i systematycznie stosownie do potrzeb krajowych uregulowaną. Dla bardziej jednolitego rozdziału produkcji potrzebne też są jednolite do miejscowych potrzeb stosowane taryfy przewozowe. Tem się także po części tłumaczy objawione z wielu stron pragnienie rozszerzenia sieci kolei państwowych.

Co do nas, zgadzamy się z zapatrywaniem posła Szczepanowskiego, który zasadniczo nie jest przyjacielem upaństwowienia kolei i który ubolewa nad tem, że z każdym rokiem nowe przestrzenie przechodzą pod bezpośrednią kontrolę i w zarząd państwa. A zgadzamy się z tem zapatrywaniem także ze względów zasadniczych. Nie należymy do tych, którzy w każdej potrzebie uciekają się do pomocy państwa, którzy tylko po niem spodziewają się ratunku i zbawienia. Prądy nurtujące dzisiaj w społeczeństwach nie są przychylne tym zasadom, opartym na indywidualizmie i samopomocy. Dzisiaj pod opiekuńcze skrzydła państwa uciekają się żywioły najskrajniejsze, zarówno ze strony lewej jak prawej, dzisiaj interwencji ekonomicznej państwa domagają się, zarówno socjaliści, jak agrarjusze. My na tem stanowisku jeszcze nie stoimy. Według naszych pojęć państwa zadanie jest inne i dla tego zasadniczo nie jesteśmy też zwolennikami upaństwowienia kolei.

Niemniej jednak musimy przyznać, że w Austrji towarzystwa prywatne okazały się niezdolnemi do spełniania tych zadań i obowiązków, jakich gospodarstwo społeczne ma prawo po nich się spodziewać, wobec czego akcja upaństwowienia teraz, czy później, co raz większe musi robić postępy. Skoro ją zresztą rozpoczęto, trudno stanąć w połowie drogi. System mięszany, jaki istnieje obecnie, jest niekorzystny zarówno ze względu na gospodarstwo społeczne, jako też ze względu na finansowe interesa państwa i dla tego trudno dzisiaj ze względów utylitarnych oświadczyć się przeciw rozpoczętej akcji. Że przy niej trzeba postępować z największą oględnością i przezornością, by nie narazić na szwank równowagi budżetowej, rozumie się samo przez się.

Pielęgnowanie zdrowia w szkole.

Widmo degeneracji coraz bardziej przeraża umysły, zastanawiające się nad rozwojem ludzkości. Schyłek XIX. wieku, pełen rozkładczych czynników, roztoczył nad nami atmosferę, w której musimy zużywać się przedwcześnie; następcom swym przekazywać zarodki niemocy, czyniącej ich bezbronnymi w walce życiowej. Sposób naszego życia odbiegł daleko od wskazań naturalnych; mieszkamy, pracujemy, odżywiamy się nieprawidłowo; nerwy nasze ciągle utrzymywane są w naprężeniu, płucom brak zazwyczaj dobrego powietrza, mięśniom ruchu. Straciliśmy nawet poczucie tego, co pożyteczne, a co szkodliwe — straciliśmy ów instynkt, który np. psu nie da tknąć trucizny, podczas gdy my z całą lubością zatruwamy się systematycznie, aby podtrzymywać siły w potrzebnem natężeniu, lub aby chwilą złudy wynagrodzić sobie długie godziny męczarni fizycznej, czy moralnej...

Na szczęście młody organizm dziecięcy, jakkolwiek osłabiony przez dziedziczenie, ma w sobie jeszcze dużo siły odpornej i w przeważnej liczbie wypadków syn steranego ojca zdołałby rozwinąć się w zdrowego człowieka, gdyby nie to, że stosunki dzisiejsze starają się już w dziecku zniszczyć podstawy normalnego rozwoju, kwestja chleba zamąca za pośrednictwem rodziców horyzont dziecięcy, już wówczas, gdy dziecko powinno tylko spać, jeść i bawić się. Ale dzieci dzisiejsze nie mogą marzyć o takiem życiu; już po skończeniu 6 roku zamykamy je na cały, z małemi przerwami, dzień w dusznej izbie szkolnej, bo w przeciwnym razie nie dojdzie na czas do gimnazjum, do wojska, do uniwersytetu, do praktyki urzędowej, która już zapewni mu malutki kawałeczek chleba — w przyszłości.

Aby nie oglądać się na to wszystko, trzeba posiadać zapewniony dla dzieci znaczny majątek — drobnostka, bez której — jak wiadomo — „przeciętny“ śmiertelnik musi obywać się w tem życiu. Niepodobna więc sprawy traktować ze stanowiska idealnych wymagań; lekarz, ordynujący ubogiemu zarobnikowi wyjazd do Mentony, niewielką odda mu przysługę. Liczyć się z koniecznością, chociażby przykrą, nakazuje rozsądek, bo-ć trudno „przeciw ościeniowi wierzgać“. Praca nad uzdrowotnieniem społeczeństwa odniesie tylko wtedy skutek, jeśli wciśnie się w ramy tych twardych warunków, jakim podlega dzisiejsze życie. Niepodobna marzyć o tem, by dzieci nie posyłać do szkoły; by chłopak do lat dwudziestu, jak ongi za dobrych czasów, bujał i hasał, ile mu się podoba; ale jest możliwem i godzi się dołożyć wszelkich starań, by systemowi szkolnemu nadać normy, jak najmniej szkodliwe dla zdrowia.

Z prawdziwem też uznaniem i radością powitać musi każdy najnowsze rozporządzenia ministra oświaty dra Madeyskiego, odnoszące się do hygjeny szkół średnich.

Szkodliwe fizyczne działanie szkoły polega głównie na niewłaściwym składzie powietrza i wadliwem oświetleniu, do czego przyłącza się także hamowanie prawidłowego obiegu krwi, skutkiem przykucia do ławki. Przeciwko tym właśnie szkodliwym czynnikom zwraca się rozporządzenie dr. Madeyskiego. Wychodzi ono nadto ze słusznego zapatrywania, że szkoła obowiązaną jest, strzedz młodzieży powierzonej jej opiece nie tylko przed fizycznemi ułomnościami i przed zaburzeniem zdrowia, lecz także taki nadać tok pracy umysłowej, by młodocianych umysłów nie przygniotło przeciążenie.

Przyklasnąć tylko można słowom i duchowi rozporządzenia. Nie powinno się jednak skończyć na niem. Od martwej litery do żywego czynu — bardzo jeszcze daleko. Bywały już bardzo piękne rozporządzenia szkolne nawet, które jednak nie odniosły skutku, ponieważ nie dopisała im praktyka. Rzeczą jest stanu nauczycielskiego pójść w tym wypadku solidarnie z intencjami szefa, przejąć się niemi i jak najskrupulatniej dać im wyraz faktyczny. Czas porzucić małostkowość pedagogiczną, tak często niestety wypaczającą cele szkół średnich; czas dać spokój abstrakcyjnej nauce, której nic nie obchodzi, oprócz samej nauki; czas szersze horyzonty zakreślić izbie szkolnej i nie spuszczać nigdy z oka, że jest ona pepinierą przyszłych obywateli, że od tego, jacy z niej wyjdą ludzie, zależy przyszłość kraju.

Mamy niepłonną nadzieję, iż stan nasz nauczycielski zrozumie doniosłość i pożyteczność rozporządzeń ministra oświaty, a szkolnictwo wejdzie wówczas na nowe tory; młodzież opuszczać będzie zakłady naukowe zdrowa i lepiej do zadań życiowych przysposobiona, niźli dziś się to dzieje.

Taksacja grzechów.

Rosyjski organ cerkiewny *Duszepalieznoje Cstienje* wydrukował przed niedawnym czasem listę rozmaitych grzechów, za które papież za pewną opłatą udziela rozgrzeszenia. Podchwyciły to naturalnie inne gazety rosyjskie i dalejże z katolików drwić i szydzić. Uwagi te przybrały takie rozmiary, iż biskup Symon, metropolita wszystkich katolików w Rosji, ujrzał się zmuszonym do wystąpienia z listem otwartym, wyjaśniającym rzecz całą. List ten wydrukowało *Nowoje Wremia*, a brzmi on jak następuje:

„Redakcja *Duszepalieznawo Cztienja* w swoim numerze marcowym „wobec najnowszych zamiarów papieża“ uważała za stosowne „w dniach wielkiego postu i skruchy zwrócić uwagę wyznawców cerkwi prawosławnej na papieską taksę za grzechy, według ostatniego jej wydania w Paryżu *Julien de Saint-Acheul*.“

Z niespodziewanego tego odkrycia skorzystały zaraz swoim zwyczajem *Moskowskija Wiedomosti* i *Świet* i nietylko zaraz o niem doniosły, jako o czemś ciekawem i poważnem, lecz uważały za stosowne zwrócić na nie uwagę „rosyjskich zwolenników papizmu“, jako na jeden z wybitnych objawów mniemanego „dobrego ustroju“ w kościele rzymskim.

O ile wyznawcy cerkwi prawosławnej zwrócili uwagę w tych dniach wielkiego postu i skruchy na taksę papieską, podaną przez *Duszepalieznoje Cztienje* i czy rosyjskim zwolennikom papizmu otworzyły się oczy na mniemany „dobry ustrój“ kościoła rzymskiego, nie wiem; wiadomo mi tylko, że przeciwnicy kościoła rzymskiego chodzą obecnie z taksą papieską, jako z czemś nadzwyczajnie ważnem, katolicy zaś, oburzeni tem nędznem oszczerstwem, zapytują: kto i co jest *Julien de Saint-Acheul*, skąd wziął tę taksę, wymyślił ją sam, czy też w istocie było kiedyś takie nadużycie? Ani francuscy, ani niemieccy, ani włoscy katolicy o czemś podobnem nie słyszeli nigdy i dlatego na te pytania, nikt stanowczej odpowiedzi dać nie może.

Tymczasem zadanie jest bardzo łatwem do rozwiązania.

W miasteczku *Saint-Acheul*, w odległości dwóch wiorst od miasta Amiens, otworzyli Jezuici w drugim dziesiątku bieżącego stulecia kolegjum, i ciesząc się protekcją przywróconej w tym czasie władzy królewskiej we Francji, rozpoczęli uporczywą walkę przeciwko zasadom wielkiej francuskiej rewolucji. Działalność ta oczywiście nie mogła się podobać dosyć licznym zwolennikom rewolucji i zarazem wrogom zakonu Jezuitów, rozpoczęli więc wszelkiemi środkami, głównie za pomocą satyry, ironji i oszczerstwa, podburzać opinję publiczną przeciwko kolegjum w Saint-Acheul, przypisując tak nauczycielom, jak uczniom kolegjum wygłaszanie najdzikszych nauk. Skutek tej kampanji był taki, że Saint-Acheul stało się przysłowiowem, stało się synonimem ciemnoty i głupoty. Dosyć było powiedzieć: oto uczeń lub wychowanek z Saint-Acheul, aby w oczach zwolenników filozofji XVIII. wieku i rewolucji określić i zarazem hańbą okryć człowieka. Do liczby broszur, pamfletów, artykułów itd., wymierzonych przeciwko kolegjum, należy także pamflet, napisany przez ucznia kolegjum Juljana pod tytułem: *„Julien de Saint Acheul, Taxes des parties casuelles de la boutique de Pape, redigées par Jean XXII et publiés par Leon X.“* na który w swojej naiwności powołuje się *Duszepalieznoje Cstienje*, jako na dokument papieski.

Pamflet przeczytano natychmiast w Rzymie i na mocy postanowienia kongregacji z d. 27. listopada 1820 r. wpisano go na *index librorum prohibitorum*.

Autor książki wiedział doskonale, że pisze kłamstwa i oszczerstwa, gdyż nauka kościoła rzymskiego o akcie skruchy i o warunkach koniecznych do otrzymania rozgrzeszenia jest ogólnie znaną i znajduje się w pierwszym lepszym katechiźmie. Znał on także doskonale znaną sentencję ojca filozofji XVIII. wieku: *„Calomniez, il en restera toujours quelque chose.“* I oto z jego pamfletu w rzeczywistości coś pozostało. Po upływie lat 75 przedrukowują go w Rosji. *Petersburg d. 30. marca 1895. Biskup Symon.*“

Cesarz Wilhelm i prezydjum parlamentu

O przyjęciu prezydjum parlamentu przez cesarza dowiadujemy się z dobrze z pewnością poinformowanej *Germanji* następujących szczegółów: Prezydjum parlamentu składające się z marszałka, barona Buola z Berenberga i drugiego wicemarszałka Spahna (pierwszy marszałek dep. Schmidt nie wziął, jak wiadomo, udziału w audjencji w skutek uchwały wolnomyślnego stronnictwa ludowego), zostało przyjęte przedwczoraj, krótko przed ucztą galową w pałacu cesarskim. Kanclerz, książę Hohenlohe przedstawił tych panów cesarzowi, który powitał ich łaskawie i uprzejmie, wyrażając życzenie, aby parlament pod ich kierownictwem rozwinął energiczne działanie. Przyjęcie trwało kilka minut. *Germania* zapewnia, że fałszywą z gruntu jest wiadomość *National Zeitung*, jakoby cesarz miał był oświadczyć marszałkom, iż żałuje, że z tak smutnego powodu reprezentują parlament przy tej uroczystości.

Pisma kartelowe różne do tej audjencji przyczepiają uwagi. I tak czytamy w *Hamburger Correspondent*: „Półurzędowe doniesienie z Berlina w porannym numerze naszego pisma, że przyjęcie nowego klerykalno-demokratycznego prezydjum parlamentu przez cesarza nastąpi w dniu 1. kwietnia r. b. i to z okazji uczty na uczczenie księcia Bismarcka w białej sali cesarskiego pałacu, wywarło w całych Niemczech wielką radość i będzie uważane za krok cesarza w duchu znanej jego depeszy do księcia Bismarcka. Żałujemy, iż nie było nam dane widzieć przedłużonych fizjonomij, jakie musieli mieć ci panowie, kiedy otrzymali zaproszenie. Nie tak łatwo im będzie na królewskie wezwanie wziąć udział w uczcie cesarskiej na cześć tego samego męża, któremu większość parlamentarna, z której łona wyszli nowi marszałkowie, których uważać należy za jej mężów zaufania, odmówiła złożenia życzeń w dniu 80 urodzin. Ciekawi jesteśmy, jak się prezydjum wyplącze z tej sprawy, czy zrobi *bonne mine à mauvais jeu*, lub czy będzie wolało złożyć swój urząd. Przypuszczamy, iż wybierze to pierwsze“.

Ci, którzy na początku „tygodnia bismarckowego“ — pisze *Germ.* — w dniu 23. marca chcieli tak dumnie zmusić większość parlamentu pod kaudyńskie jarzmo nadzwyczajnej owacji dla Bismarcka, a kiedy im się to nie powiodło, jeszcze więcej w skutek depeszy cesarskiej do Friedrichsruhe ukołysali się nadzieją, że osiągną inne swoje cele — przedstawiali zaproszenie prezydjum w dniu 1. kwietnia jako upokorzenie dla tego ostatniego, bez względu na to, jak przedstawiłby się w takim razie cesarz jako gospodarz domu, bez względu na godność parlamentu, jaką przecież każdy Niemiec winien zachować.

Jaki przebieg miało przyjęcie prezydjum oraz uczta w pałacu, piszą także ze strony półurzędowej, iż cesarz wystosował kilka „poważnych, łaskawych słów do obydwóch panów o zadaniu parlamentu i dołączył do nich uprzejme życzenie co do jego dalszego działania“. W połowie obiadu cesarz wzniósł toast na zdrowie ks. Bismarcka. Po uczcie zabawili zaproszeni jeszcze w towarzystwie pary cesarskiej małą godzinkę, którą spędzono na ożywionej rozmowie.

Dzienniki centrum ganią postępowanie pierwszego wiceprezydenta Reinharda Schmidta, który wyjechał z Berlina, aby nie brać udziału

6)

Opowiadaj dziadku!

Nowela

przez

Michała Wołowskiego

(Dokończenie)

Cierpienie wyryło na tej młodej jeszcze twarzy swoje nielitościwe piętno, uszlachetniło ją, dało ten wyraz ducha spokojny a cichy, co to zdradza umysły wzniosłe i charaktery silne. Łzy jej sączyły się po policzkach, gdy ujrzała tego marnotrawnego syna u nóg rodzicielki. Usunęła się prawie na bok, aby tej radości nie przeszkadzać, bo rozumiała, że ona jest większą, aniżeli ta, jaką mogłyby przynieść jej uściski. Czekała na swoją kolej.

Zygmunta ledwieśmy z ziemi podnieśli...

Spojrzałem na jego twarz i spostrzegłem ceglasty na niej rumieniec, kredową bladość, oczy ogniste, większym aniżeli dawniej blaskiem świecące, oddech szybki, przyśpieszony.

Gdy go dziadek ściskał i tulił do piersi, zakaszlał się; uważałem, że przycisnąwszy chustkę do ust, szybko ją schował, nie dosyć jednak ostrożnie, bom spostrzegł na niej czerwone plamy krwi.

Zadrżałem i zrozumiałem teraz, że ten człowiek przyjechał tutaj tylko na to, aby umrzeć — jak się wyrażał mój artysta — pięknie...

Zwróciłem z boleścią oczy na Janinkę, a z jej niepokoju, z jej spojrzenia na niego i na mnie, z łzy, która kręciła się w jej oku i ze smętnego, łagodnego uśmiechu, odgadłem, że ona wie wszystko, czego ma się spodziewać.

Usadowiono Zygmunta na pierwszem miejscu przy stole, zarzucano go pytaniami; on silił się na odpowiedzi, wesołość, dowcip, ale wyglądało to wszystko, jak *de profundis* nucone na tempo walca...

Rezultatem tego wysiłku znów był kaszel i krew na chustce.

Janina powstała, zbliżyła się do niego i rzekła spokojnie prawie:

— Zygmuncie, zmęczony jesteś, tak długa podróż cię zdenerwowała. Położysz się, nie prawdaż? to cię pokrzepi, uspokoi...

On przecząco skinął głową, wyciągnął do niej chudą i kościstą rękę i zawołał:

— Skończyło się panowanie twoje, aniele opiekuńczy mój... opiekowałaś się mną tyle czasu, widzisz i im się coś od nas należy... Przez długi czas byłem dla nich tak nie dobry..

— Połóż się... połóż!.. spocznij — wołaliśmy wszyscy chórem, widząc, z jakim wysiłkiem i osłabieniem śród nas siedział i na nasze odpowiadał pytania.

— Nie — odparł i ręce bezsilnie opuścił, nie chcę leżeć — ot, wyjdźmy lepiej na ganek... tak jak dawniej... i pogawędźmy tam...

Usiłował powstać o własnej sile z krzesła, ale się tylko podniósł, sił mu zabrakło i upadł prawie napowrót natychmiast. Wzięliśmy go pod ręce z dziadkiem i uczyniliśmy zadosyć żądaniu, umieszczając go w fotelu, a sami lokując się jak dawniej.

On przez chwilę dyszał.

— Mateczko! — rzekł po chwili — pamiętam tutaj kiedy... tak mi dobrze było... Obraziłem was... Ciebie dziadku... najwięcej. . przepraszam... darujcie!... Jestem trochę osłabiony... to przejdzie.. Tam, tak było smutno, wśród tej ciszy, ani naszych kwiatów, ani pól naszych, ani tego słonka, co tak pięknie teraz świeci... ani ptasząt.. nic... nic.. Ty, Janie, zawołał, zwracając się do mnie, dobrze przepowiedziałeś mi niegdyś... pamiętam... mówiłeś: prędzej czy później wrócisz do owych małych uczuć.. Tak, wielkie to uczucie, które obejmuje świat cały... ludzkość. ale maleje ono zawsze przy tem uczuciu swojskiego zagona... swojskiego nieba, które ja odczułem, zrozumiałem dopiero wtedy... gdym po nich tęsknić zaczął.

— Nie męcz się! — szepnęła Janinka.

— Tak, dobrze mówisz — odparł — nie będę się męczył... namęczyłem się tyle...

Nagle głowę przechylił na fotel i szeptał dalej:

— Było tutaj tak dobrze... słonko świeciło jasno... serca wasze rwały się do mnie... a ja... ja... je podeptałem...

Chciał coś mówić dalej, ale mu głosu zabrakło.

W grobowem milczeniu patrzyliśmy na te wyniki życia, co do których ja i Janina nie łudziliśmy się zupełnie... Była to ostatnia walka ze śmiercią, z której miał wyjść zwyciężonym...

Nagle znów głowę zwrócił w stronę dziadka, rękę ku matce wyciągnął i szepnął:

— Opowiadaj dziadku!...

Dziadek się zmieszał, siląc się jednak na śmiech i humor, zawołał:

— Ale, zachciałeś... co? tęskno ci było do moich historyjek... ale cóż ja ci to opowiadać będę?

— Toż samo, co dawniej, — pamiętasz... wtedy, gdy cię obraziłem tak bardzo... to... to. .

— Ech! to później! — zawołał dziadek.

Ale on powtórzył swoje:

— Opowiadaj, dziadku!...

— Dzień był jasny, na niebie pogodnie i cicho, — zaczął dziadek swe opowiadanie. — Z tego światła jasnego, z tych blasków słonecznych, w środku doliny wielkiej, wychylał się lasek maleńki...

Tu zatrzymał się dziadek widząc, jak powieki Zygmunta, bezsilnie osunęły się mu na oczy, i już nie miał zamiaru opowieści swojej dalej prowadzić, ale Zygmunt gdy opowiadanie ustało, oczy roztworzył z widocznym wysiłkiem woli i znów szepnął:

— Czemu milczysz?... Tak mi z tem opowiadaniem dobrze... tak czuję dzisiaj wszystko... co ty czujesz. . tak chciałbym być tam z wami... w tym lasku... Opowiadaj, dziadku!...

— Na polu walki, zapanowało prawdziwe piekło — ciągnął dalej posłuszny dziadek, — huk dział, rozkazy wodzów, krzyżowały się w powietrzu, jakby na jakim piekielnym jarmarku... koło mnie przebiegał wódz naczelny. Miał twarz pogodną, spokojną, rysy wyraziste, jakby z marmuru ryte. Przed grenadjerów przypadł, konia ostrogą wspiął, i wskazując na lasek, zawołał: — „Grenadjerowie naprzód, za mną, tam, tam!..“ — „Niech żyje wódz!“ — krzyknęli grenadjerowie i poszli za nim.. Wkrótce lasek był wzięty, ale tysiące ludzi przy nim padło...

— Niech będą błogosławieni... — szepnął Zygmunt. — Dalej. . dalej... opowiadaj dziadku!... tchu mi brakuje, a ja chciałbym... tyle... jeszcze od ciebie... rzeczy słyszeć.. Matko!... Janko... siostry!... mój Boże, ja się łudzę... to już koniec... Opowiadaj dziadku!...

Ale już więcej mówić nie mógł, oczy jeszcze tylko otworzył, na dziadka niemi patrzył, jakby chciał jeszcze raz powiedzieć swoje: „Opowiadaj dziadku!...“

Zrozumiał to dziadek, bo łzy otarł i raz jeszcze rozpoczął na nowo:

— Z blasków słonecznych, w środku doliny wielkiej wychylał się lasek maleńki ..

Na twarzy Zygmunta zarysował się uśmiech zadowolenia, który już z niej nie zeszedł... Dziadek precz opowiadał, choć łzy tamowały mu słowa, aż przerwał mu to opowiadanie krzyk matki i Janinki, które ze szlochem rzuciły się na ciało już zgasłego Zygmunta.

O! pięknie umarł wśród tego opowiadania. Nikt go jednak nie uwiecznił w marmurze. Przy jego śmierci nie było wielkiego artysty, a tylko wielkie serca.

Warszawa, 10. czerwca r. 1887.

62)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

Na wspomnienie tych bolesnych przejść młoda kobieta zadrżała, starała się przywołać go do rzeczywistości, bo czuła, że cierpiał, ale nie miała siły i stojąc w nogach łóżka słuchała jak mówił dalej:

— Byłoby lepiej, abym ja był umarł.. Już teraz nikomu nie jestem potrzebny... Przyszłość mojej córki zapewniona... Będzie żoną uczciwego człowieka, którego kocha, tak jak on ją. Trudne zadanie jest już na szczęście rozwiązane... Miłość jest silniejszą nad obowiązek, nad wiarę, nad śmierć... ona posiądzie drogą legalną, naturalną bez walk i cierpień... Oh! niech to szczęście, które mnie się należało, a którego nigdy nie zdobyłem, jej przypadnie w udziale... Niech wszystkie moje cierpienia zamienią się dla niej w tyleż rozkoszy... Oto wszystko, czego żądam od niebios w zamian za moje życie złamane...

Przez chwilę oddychał z trudnością, wymówił kilka niezrozumiałych wyrazów, potem głośniej ciągnął dalej:

— Oh, kochałem cię nad wszystko w świecie... Byłaś moją myślą jedyną, a ktoby był zajrzał w moje serce, znalazłby tam tylko ciebie. Bo w córce mojej.. znowu ciebie kochałem! Tak, ciebie!... czystą, nieskalaną wierną i kochającą, taką, jaką pragnąłem cię widzieć, jaką przez tak długo sądziłem, że jesteś... Marzyłaś o miłości silniejszej od śmierci, Ludwiko, a posiadałaś ją... Szukałaś daleko tego, co miałaś pod ręką... zwykle tak bywa, że pogardzamy

w owacji na cześć Bismarcka. *Köln. Volks. Ztg.* zaznacza że w danych okolicznościach pojawienie się na dworze w dniu 1. kwietnia więcej wymagało odwagi, niż wyjazd z Berlina. *Wiener Ztg.* nazywa postępowanie Schmidta brakiem poczucia taktu i sądzi, że w każdym razie należało iść solidarnie z kolegami, tem bardziej, że tylko zachowanie się prezydenta parlamentu mogło mieć rzeczywiste polityczne znaczenie.

Konkurencja węgierska.

Konkurencja węgierska jest dla naszego handlu zbożowego i dla naszego młynarstwa po prostu zabójczą. W izbach handlowych i na zgromadzeniach towarzystw gospodarskich czasem wspomni ktoś o tem, lecz nikt nie zajął się dotychczas dokładnem zbadaniem przyczyn i rozmiarów zalewu targów przedlitawskich węgierskiem zbożem i węgierską mąką A jednak— dla galicyjskiego eksportu jest to kwestja pierwszorzędnej wagi.

Według ogłoszonych niedawno urzędowych sprawozdań, przedstawiał się wywóz zbóż z Węgier w przeciągu ostatnich lat sześciu jak następuje:

	1894	1893	1892	1891	1890	1889
	w miljonach centnarów metrycznych:					
Pszenica	5·18	4·84	4·85	6·49	7·41	5·55
Mąka pszenna	5·95	5·46	4·97	4·81	4·47	4·62
Żyto	2·02	1·99	1·98	2·09	1·77	1·45
Jęczmień	5·59	4·45	2·66	2·58	3·81	2·13
Kukurydza	1·18	2·54	3·57	2·36	1·80	2·01

Eksport węgierski poza granice monarchji austro-węgierskiej wynosił zaś w roku zeszłym (1894):

	Centnarów metrycznych
Pszenicy	761.772
Mąki w wolnym obrocie	418.400
„ w spekulacji młynarskiej	1,069.640
Żyta	3.243
Jęczmienia	5,122.920
Owsa	109.373
Kukurydzy	110 054

Przytoczone tu cyfry wykazują jasno, że pszenica, mąka i żyto, jedyne produkta gospodarcze, które Galicja ma do zbycia w znaczniejszych ilościach, natrafiają na najniebezpieczniejszą konkurencję ze strony węgierskiej właśnie na najbliższych nam targach wewnątrz monarchji, w samej Przedlitawji! Sprawozdawca węgierski zapewnia nawet otwarcie, iż wywóz węgierskich zbóż poza granice monarchji upada z roku na rok stale i stanowczo. I tak np. cały wywóz pszenicy węgierskiej do Szwajcarji wynosił w przeszłym roku zaledwie pół miljona cetnarów, a do Niemiec tylko 200 000 cetnarów. Cała więc polityka ekonomiczna rządu węgierskiego, jak poucza doświadczenie, bardzo zręczna i bardzo skuteczna, skierowaną jest ku temu, aby utrzymać dla Węgier targi przedlitawskie, czyli innemi mówiąc słowy, z przedlitawskich targów wypierać przedlitawskie zboże i przedlitawską mąkę!

I że dążność tę umie rząd węgierski przeprowadzić z pomyślnym skutkiem, dzięki niskim taryfom kolejowym w granicach Węgier, kartelom zręcznie ułożonym, ułatwiającym przewóz węgierskich produktów na kolejach austrjackich— często z krzywdą tutejszych produktów, a wreszcie przez różne specjalne sztuczki, przez węgierskich spekulantów praktykowane, a przez rząd tamtejszy bezwzględnie popierane — tego najlepszym dowodem przytoczone powyżej cyfry.

Te czynniki, które obowiązane są czuwać nad losem rolnictwa krajowego, powinnyby pilnie zająć się konkurencją węgierską — a przekonani jesteśmy, że gdybyśmy tylko tej sprawy nie za niedbywali, możnaby niejeden wywalczyć nad nią sukces cenny. (*Przegl. roln.*)

W kwestji kobiecej.

IV. Z góry zastrzega się szanowny profesor, na zasadzie równouprawnienia, „by nikt nie śmiał się odezwać, że kobieta mogłaby przystąpić do studjów lekarskich, jak po zdaniu matury męskiej". Ależ tę marę postawił sobie sam szanowny profesor i walczy z nią, niby Don Kiszot z własnym uczniem i skrzydłami wiatraka. Gdzież powiedziano „by po czterech latach szkół wydziałowych miało 15-letnie dziecko, kobieta, zapisywać się na prawa, filozofję, lub medycynę? O tem, że zagraniczne uniwersytety gimnazjalnej matury nie wymagają, zadowalniając się dodatkowym egzaminem z ukończenia szkół żeńskich

przyznaję dowiedziałam się dopiero z artykułu prof Rydygera. Rzeczywiście jest to ulga, wobec małej ilości gimnazjów żeńskich, równających się męskim, która w przyszłości może być zbyteczną. Jeśli egzamin dojrzałości potrzebnym jest mężczyźnie, dla czegoż nie ma być nim kobiecie? Już nie raz odzywały się żądania, by gimnazja męskie poddano reformie przez odrzucenie niektórych przedmiotów, w pierwszym rzędzie języka greckiego. Tyle mamy tłumaczeń na żywe języki Homera, Sofoklesa i innych, że stracilibyśmy tylko ten przymiot utworu, który polega na czytaniu dzieła w oryginale. Przedmiot sam, wzniosłość ducha i potęga czynu pozostałyby niezmienione. Projektowano zastąpić ten język jednym z żyjących w dzisiejszych stosunkach bardziej materjalnym, francuskim lub angielskim, czyniąc je przedmiotami obowiązkowemi. Ale dopóki to nie nastąpi, żaden z przedmiotów koniecznych do egzaminu dojrzałości nie będzie stanowił przeszkody kobiecie. Czem więcej nauki, tem otwartsze pole i szerszy pogląd, tem lepiej dla niej!

Po zarzucie braku inteligencji, nadchodzi drugi, braku siły fizycznej, gdyż „ani siłą ducha, ani ciała" mówi szanowny profesor.

Siła fizyczna jest czysto indywidualna. O ile mi wiadomo, nie stawia ona mężczynie wątłemu i chorowitemu żadnych trudności w zapisywaniu się na studja. Trudność ta przeszkadza mu tylko w zawodzie rycerskim, chociaż lekarz najwątlej zbudowany ma i do wojska wstęp otwarty.

Siło, że tak powiem jednorazowa (wyraz może nie odpowiedni, lecz na dokładne oddanie myśli brak mi stosownego terminu) taką bez sprzecznie w większej ilości posiada mężczyzna, Ale gdzie idzie o zajęcie wymagające siły rozłożonej, o wytrwałość, w tem się kobieta nie da wyprzedzić mężczyźnie. Wytrwałości i siły potrzebuje matka karmiąca, mająca prócz niemowlęcia kilkoro drobiazgu, zmuszona skromnemi dochodami męża obchodzić się bez sługi lub niedostateczną usługą; w dzień zajęta igłą lub kuchnią, w nocy piastująca dzieci. Ojciec mniej natęża siły, przy pracy w biurze, regularnem życiu i niezamąconym wypoczynku nocnym. Wypadkowo zmuszony wyręczyć żonę, gdy się raz nie prześpi, czuje się znużonym, dziwiąc się, jak ta żona może miesiącami całemi nie przesypiać nad 2—3 godziny na dobę, snem niewygodnym, przerywanym lub wcale żadnym. W pielęgnowaniu chorych nieprześcignioną wytrwałość okazuje kobieta, wobec której siła męska na drugi plan schodzi. Mężczyzna prędzej się nuży i chętniej usuwa. Co do wytrwałości, potrzebnej do znoszenia niewygód podróży, zmian atmosferycznych, ta u kobiet i mężczyzn będzie równą Mężczyzna pzzyzwyczajony do jednostajnego zajęcia w ciepłem biurze, dziwi się lekarzowi powiatowemu, wyjeżdżającemu na częste komisje latem, w upał i proch, zimą, w mróz i zadymkę, dziwi się konduktorowi kolejowemu. Kobieta gorszych od mężczyzny skutków nie odniesie z tych przeciwności. Jeśli zresztą mówimy o sile, nie pomijajmy przyzwyczajenia i wprawy, zastępujących często siłę. Ile znaczy przyzwyczajenie i wprawa, dowodzi, że najsilniejszy niewprawny mężczyzna nie podoła pracy, wykonywanej przez wątłe dziewczę n. p. kręcenie korby przy maszynie, siekanie mięsa i t. p

Wracając do siły jednorazowej, to jest natężenia mięśni na krótki przeciąg czasu, jak przy dźwiganiu i t. p. silna kobieta wyrówna wątłemu mężczyźnie, nawet go przewyższy, przeważnie jednak silniejszym w takich wypadkach jest mężczyzna, ale z drugiej strony sądzę, że pole jego popisu w tym kierunku, na stanowisku lekarza rzadko znachodzi zastosowanie. Gdy zdarzy się wypadek wymagający takiej siły, to za zwyczaj nie potrzeba siły połączonej z umiejętnością i lekarz wyręcza się pierwszym lepszym silniejszym od niego pomocnikiem, dając mu odpowiednie wskazówki. Takich wypadków w których wiedza winna być połączona z siłą, przekraczającą możność kobiety, znachodzimy tak mało, że nie mogłyby być powodem wykluczenia kobiety z zawodu lekarza.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji Imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Sobota 6. kwietnia.

W Czytelni dla kobiet odczyt panny Zofji Strzałkowskiej na temat „Idealizm i realizm w historji i w sztuce."

Teatr hr. Skarbka: „Traviata." Początek o godz 7. wieczorem.

Nekrologja. W Jarosławiu zmarli: Antonina Józefa z Kuleczyckich Klimowiczów Piwecka, żona oficjała pocztowego, przeżywszy lat 32; z Tomkiewiczów Szydłowska, żona profesora gimnazjalnego, przeżywszy lat 19 i Natalja z Tchórzewskich Niewiadomska, żona sekretarza rady powiatowej, urodzona 1824 roku. — Adela z Rydlów Sękowska, urodzona 1827 r., zmarła w Krakowie d. 3. bm. Córka Bonawentury i Joanny z Wojtawskich Rydlów, właścicieli Woli Szczucińskiej nad Wisłą, zaślubiła w 1845 r. dr. Aleksandra Prawdzic Sękowskiego, adwokata kraj. i właściciela dóbr Woysław. Najlepsza żona i matka była prawdziwym wzorem cichych cnót domowych, to też kochaną była przez rodzinę i przyjaciół, a cenioną i szanowaną przez wszystkich, którzy tylko poznać ją mieli sposobność — We Wiedniu zmarł b. centralny inspektor kolei północnej Alojzy Himmel. Od 1836 r służąc przy kolei był on seniorem urzędników. — Żona Aleksandra Dumasa zmarła onegdaj w Paryżu. — W Pradze zmarł onegdaj nagle profeser filozofji uniwersytetu czeskiego, Włodzimierz Tomsa. Zmarły był rosyjskim radcą stanu i dawniej profesorem uniwersytetu w Charkowie.

Kalendarz. Sobota (6.): Celestyna p. Wschód słońca o godzinie 5. minut 37, zachód o godzinie 6. minut 30.

Mianowania. Rewident rachunkowy Józef Mühlner mianowany radcą rachunkowym przy namiestnictwie lwowskiem.

Duchowni, należący do zapasu armji, musieli dotychczas w czasie raportów głównych jawić się w paradnym mundurze zimowym. Obecnie zarządził minister wojny (26 marca nr. 36) że duchowni jawić się mają przy tych okolicznościach w zwykłym swoim stroju.

§ 19. ust. prasowej. Dnia 26. lutego w sądzie m. del. s. III. odbyła się rozprawa karna przeciw p. Szczepanowi Wicherkowi, który za obrazę jednego z tutejszych adwokatów, skazany został na 7 dni aresztu

O rozprawie tej zamieścił *Dziennik Polski* krótką notatkę, wskutek której p. Wicherek nadesłał nam sążniste sprostowanie, niczego właściwie nie prostujące. W jednym tylko szczególe zaszła pomyłka, że rozprawa odbyła się nie 8. marca, ale 26. lutego i to też sprostowaliśmy. Tymczasem p. Wicherek chciał koniecznie zmusić nas do ogłoszenia całego jego pisma, to też zaskarżył nas do sądu m. del. s III. Onegdaj odbyła się w tej sprawie przed sędzią wyrokującym p. Paparą, rozprawa przeciw *Dziennikowi Polsk.*, a sędzia orzekł, iż redakcja nie była obowiązaną umieszczać sprostowania. gdyż notatka o rozprawie p. Wicherka była zupełnie zgodna z prawdą i nie zawiera żadnych nieprawdziwych szczegółów.

Telefony lwowskie istnieją chyba na utrapienie swoich abonentów. Kto temu winien nie wiemy, ale że służba w centralnem biurze jest nie dość wyćwiczona, czy też niedołężna, to rzecz pewna. Wczoraj np. chcąc o godz. 12. w południe mówić z abonentem, musieliśmy dzwonić do centralnej stacji najmniej 10 minut, a to na to, aby nas potem połączono z zupełnie inną osobą. Dyrekcja poczt powinnaby polecić służbie telefonicznej, aby więcej zwracano uwagę na żądania abonentów, a następnie, aby po danym znaku, gdy rozmowa jest skończona natychmiast osoby rozmawiające rozłączano. Inaczej ciągle będą skargi i narzekania.

25 letni jubileusz współpracownictwa technicznego przy *Gazecie Narodowej* obchodził onegdaj p. Stanisław Sendermann, towarzysz sztuki drukarskiej.

Deputacja m. Tarnopola, złożona z burmistrza dr. Pohoreckiego, rz. kat. proboszcza ks. Jahnera i dr. St. Glogiera przybyła do Lwowa i czyni starania, aby rada szkolna krajowa zmieniła swą uchwałę w sprawie przeniesienia męskiego seminarjum nauczycielskiego z Tarnopola do Czortkowa.

Stan wód w kraju W dalszym ciągu donoszą:

Z Tarnowa. Wody Wisły i Dunajca ciągle się obniżają. Obniżenie to wynosiło w dniu 13. bm. na Wiśle 20—30 ctm., a na Dunajcu 7—16 ctm.

Z Żydaczowa. Dniestr w Zaleściu obniża się; stan jego wynosił w dniu 3. bm. 443 ctm.

Z Brodów. Skutkiem nagłych roztopów śnieżnych, przerwaną została komunikacja drogowa dnia 29 zm. na drodze z Brodów do Radziechowa w Stanisławczyku przez częściowe uszkodzenie mostu i grobli na Styrze — dalej między Stanisławczykiem a Toporowem przez przerwanie grobli w Manasterku, nareszcie na gościńcu Zabłotów-Toporów przez przerwanie mostu na kanale odwodnienia błot oleskich pomiędzy Rudą Brodzką a Rożniowem, tudzież przez zerwanie mostu w Toporowie.

Celem bezzwłocznego przywrócenia komunikacji, przedsięwzięto odpowiednie zarządzenia.

Z Rudek. W dniu 28. z. m. wskutek wiosennych roztopów, wezbrały rzeki tego powiatu, a mianowicie: Blozewka, Strwiąż, Bystrzyca i Dniestr wystąpiły ze swych łożysk i zalały sąsiednie nisko położone grunta. Najwięcej ucierpiały gminy. położone nad Dniestrem, a mianowicie: Terszaków, Mosty Manasterzec, Podolce i Susułów, w których woda zalała i budynki mieszkalne i gospodarskie.

Do dnia 1. bm. wody znacznie opadły, komunikacja jednak z temi gminami dotąd przerwana; jedynie na czółnach dostać się tam można.

Z Sokala. Wody na Bugu znacznie opadły a mianowicie od dnia 31. marca do 1. kwietnia o 200 centim. Niebezpieczeństwo już minęło i most, jakkolwiek uszkodzony, utrzymał się i został dnia 1. kwietnia dla ruchu publicznego znowu otwarty. Szkody wskutek tego wylewu bardzo znaczne, szczególnie w budynkach, zapasach żywności w zbożu, w snopach i paszy dla bydła, również w kartoflach, przechowanych w kopcach i lochach. We wszystkich domach mieszkalnych, które uległy zalewowi, kominy i piece są zupełnie zniszczone i zawalone

Znacznemu zniszczeniu uległa także wieś Konotopy, gdzie także szkoła murowana została całkiem zalaną. O ile wiadomo, nikt z ludzi nie stracił życia.

W dniu 1. b. m. można było na łódce oglądać zalane przedmieści Zabuże w Sokalu. Bez najmniejszej przeszkody można było płynąć łodzią ogrodami przez płoty i sztachety. — Kominy i piece przeważnie powalone. Wiele domów było jeszcze do dnia 31. z. m. zalanych do wysokości okien. Około 60 domów uległo zalewowi. Położenie mieszkańców Zabuża opłakane.

Z Niska. Woda na Sanie ciągla opada, a mianowicie od 1. do 4. bm. o 30—50 ctm.

Ze Stanisławowa. Stan wody na Dniestrze w d. 3. bm. po nad stan najniższy wynosił w Siwce 327 ctm., Haliczu 286 ctm., a w Niżniowie 315 ctm. — Na Łomnicy i Bystrzycach wody przybierają. Tłumaczyk pod Niżniowem ponownie wzbiera. — Deszcz padał przez 3 dni.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Juljusza barona Błażowskiego, właściciela dóbr Czeremchów, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Podhajcach.

Kołomyja oświetlona elektrycznie. Magistrat kołomyjski żywo zajmuje się sprawą elektrycznego oświetlenia miasta. Koszt urządzenia zakładu elektrycznego obliczono na 80 000 zł. Obecnie ma się rozstrzygnąć pytanie, czy oddać urządzenie obcemu przedsiębiorstwu, czyli też zaciągnąć pożyczkę i zaprowadzić oświetlenie we własnym zarządzie.

Samobójstwa. Dnia 28. zm. odebrał sobie życie w Jarosławiu wystrzałem z rewolweru porucznik 17. pułku obrony krajowej Wacław Weber; przyczyna samobójstwa niewiadome. — Dnia 30. zm. zastrzelił się w Jarosławiu żołnierz z 30. pp.; powód samobójstwa dotychczas niewiadomy.

Zabójstwo. Z Jarosławia donoszą, że w tamtejszych koszarach wojskowych zmarł Jan Czerny, sierżant 6. pułku ułanów, skutkiem cięcia pałaszem w głowę, zadanego mu przez kolegę.

Nieuwzględnianie języka polskiego ze strony władz — pisze *Kur. Pozn* — pociągnęło już nieraz nader niemiłe następstwa. Z pod Kępna donoszą, że ludność okoliczna mocno z niepokojoną została wieścią o mobilizacji armji. Po wsiach rozlegał się płacz i narzekania — żegnano ojców rodzin ciągnących — na wojnę! Na dworcu kępińskim roiło się od przyszłych wojaków. Wreszcie wkroczyli w to urzędnicy kolejowi i otóż wykazało się, że wieśniacy obowiązani do służby wojskowej otrzymali zawezwanie do stawienia się do chorągwi w razie mobilizacji — fałszywe zrozumienie tego wezwania spowodowało bezzwłoczne pospolite ruszenie. Naszym „serdecznym" wydaje się to humorystycznem, my zaś pytamy: kto wróci biednym owym matkom, siostrom, żonom i dzieciom łzy wylane?

Powodzie. Woda w Dunaju podnosi się ustawicznie i w Mohaczu dosięgła już tej samej wysokości, jaką miała przed powodzią w roku 1876. Cisa wzbiera gwałtownie, a położenie jest bardzo krytyczne w całej dolinie tej rzeki. Wały nadbrzeżne są dotychczas nienaruszone. Rzeka Marosz wystąpiła z brzegów, zalała miasto Maros Vassarhely, zerwała wszystkie mosty i groble. Wał kolejowy stoi pod wodą

Z Pesztu donoszą, rzeki Marosz i Goerdy zalały wielkie obszary i pozrywały mosty kolejowe. Cała dolna część miasta Maros-Vasarhely stoi pod wodą. Woda w kanale rzeki Begi podnosi się, to też mieszkańcy boją się powodzi. Groble ochraniające brzegi małej Cisy, okazują się za niskie, woda przelewa się przez nie i zalała 20.000 morgów.

Odpowiedzialny redaktor *Gońca Wielkopolskiego* skazany został przez poznańską izbę karną na trzy miesiące więzienia za obrazę pp: Tiedemanna, Hansemanna i Kennemanna którzy dopatrzyli się obrazy w wierszu, umieszczonym w *Gońcu* pt. „Do pana... manna", a w którym jest mowa o powieszeniu, naturalnie nie w dosłownem znaczeniu. Adwokat oskarzycieli p. Le Wiseur oświadczył, że pp.: Tiedemann, Hansemann i Kennemann dlatego wytoczyli proces, ponieważ mieszkają sami między ludnością polską i że istotnie była obawa, że ludność polska, podburzona tym wierszem, mogłaby się dopuścić względem nich czego złego. Obrońca *Gońca* wykazywał, że słów zawartych w wierszu nie należy brać dosłownie, a dalej, że ludność polska zbyt jest rozważna, żeby miała dać się nakłonić do popełnienia nierozważnych czynów. Mimo to sąd wymierzył oskarżonemu tak wysoką karę ze względu i na to, że był już często karany. (*Dz. Poznański*).

Prawdziwa krew angielska. Anglicy, tak nieraz wyśmiewani, mają jednak zawsze krew zimną i .. odwagę. Zamieszkała przez zimę w Montreux pewna młoda angielska para małżeńska udała się w tych dniach do St. Gingloph i zapragnęła tam wynająć przewodnika w celu dostania się na szczyt Chaumény. Z powodu nieodpowiedniej pory, Anglicy nie znaleźli jednak ochotnika, wybrali się więc sami, we dwoje. Wieczorem na szczycie góry ujrzeli górale światło od ogniska, dowodzące, iż para małżeńska dostała się szczęśliwie na szczyt. Ponieważ podróżni mieli zamiar zejść po przeciwnej stronie, przez Vouvry, nie kłopotano się więc o nich w St. Gingloph, aż naraz nadeszły tam niepokojące depesze od ich krewnych, którzy z Montreux zapytywali o los śmiałej pary. Wówczas kilku przewodników postanowiło udać się na poszukiwania podróżnych. Po bardzo uciążliwej przeprawie przez lodowce i śniegi, zobaczyli światło w chacie pasterskiej na szczycie i tam się zbliżyli. Dama przyrządzała właśnie herbatę przy ogniku, a mąż czytał najspokojniej *Timesa.* Objaśnili oni zdumionych przewodników, iż chcieli tam na górze zaczekać, dopóki tajenie śniegów nie umożliwi im wygodniejszego powrotu.

Aforyzmy Bismarcka. Podajemy naszym czytelnikom kilka aforyzmów żelaznego ekskanclerza, w których postać jego rysuje się, że tak powiemy, w wypukłorzeźbie. I tak:

Najlepszym ze mnie był zawsze oficer.

Gdybym nie był oficerem, nie znalazłbym może prawdziwej drogi; znalazłem ją, stawszy się w r. 1848 oficerem drugiego pułku obrony krajowej

Znam osobiście co najmniej 30.000 osób i to tylko wybitnych.

W mojej działalności państwowej musiałem nieraz odstępować od prawdy.

Niechętnie kłamię. Kłamstwo jest mi nienawistnem, ale przyznaję się w kilku (?) wypadkach mojej politycznej działalności musiałem się do niego uciekać. Za to jednakże gniewałem się na tych, którzy zmuszali (??) mnie do kłamstwa.

Co się tyczy środków, to w braku (?) dobrych, korzystałem ze wszystkich, jakie były pod ręką, byle tylko doprowadziły mnie do celu.

Jestem silny i chcę żyć. Teraz dopiero czuję się człowiekiem, gdym się uwolnił od pracy i kłopotów.

Interes, który miała dla mnie dawniej polityka niknie, czuję się, jak podróżny wśród śniegu. Zamarzam powoli, lecz jest mi przy tem błogo.

Nakoniec dodamy od siebie, że przyjaciele ekskanclerza, ogłaszając podobne aforyzmy, jako wielkie sentencje, oddają swemu bożyszczu prawdziwie piekielną przysługę. — Lepiej to dla nas.

Zapada się miasteczko Neumark położone na granicy bawarskiej po stronie austrjackiej. Całe ulice musiano delożować i zamknąć, ponieważ zapadają się. Wiele domów już runęło. Popłoch wśród ludności trudny do opisania. Wedle podania Neumark zbudowane zostało nad staremi, opuszczonemi kopalniami. Podanie zdaje się obecnie mieć słuszność.

101 rocznicę bitwy Racławickiej uczciła onegdaj młodzież polska we Lwowie uroczystym wieczorem muzykalno deklamacyjnym w sali „Klubu pocztowego". Wieczorek cały ujęty był w ramy dwóch patrjotycznych przemówień: wstępnego, wygłoszonego przez p. Wacława Borzemskiego i zakończenia, które wypowiedział p. Kotik. Resztę pregramu wypełniły produkcje znanych z estrady koncertowej amatorów: pianistki panny Lickendorfówny, śpiewaka p. Didnra, deklamacje: artystki naszej sceny pani Nowakowskiej i p. Janikowskiego, wreszcie dwukrotny śpiew patrjotycznego „Echa", które zawsze spieszy ochotnie z pomocą, gdziekolwiek zawezwą je w imię narodowej sprawy do odśpiewania polskich pieśń, tak świetnie wykonywanych przez to towarzystwo. Gdy pod koniec wieczorku „Echo" zagrzmiało pieśnią legjonów, publiczność jak jeden mąż powstała i wysłuchała hymnu narodowego stojąco.

Cały wieczorek, jakkolwiek nie odznaczał się zbyt wyszukanym programem, robił bardzo miłe wrażenie Kierownictwo artystyczne spoczywało w rękach p. Neuhausera.

Na estradzie ustawiono biust Naczelnika, otoczony zielenią, wśród której widniały kosy i lance z chorągiewkami o barwach narodowych.

---

tem, co posiadamy, a pożądamy tego, czego nie mamy!..

Westchnął ciężko.

— Gdybym mógł był umrzeć, nie narażając przyszłości córki, nie byłbym przeżył utraty moich złudzeń... Ale teraz jestem wolny... Nikomu nie jestem potrzebny... przeciwnie, zawadzam. Śmierć byłaby dla mnie wyzwoleniem. Jestem tak nieszczęśliwy!...

Słysząc tę rozdzierającą skargę, Ludwika nie mogła dłużej zapanować nad sobą, zalała się łzami i łkając rzuciła się na kolana przed łóżkiem, na którem spoczywał ten, co tyle przez nią cierpiał.

Wtenczas chory podniósł się z trudnością i wyciągając rękę do klęczącej przed nim pochylonej postaci, zapytał:

— Kto tu płacze przy mnie? Kto lituje się nademną? Czy to ty, Cesiu?

Biedna kobieta zrozumiawszy, że w osłabionym umyśle Dawida tkwiła uparta myśl, że jedna tylko osoba mogła płakać i litować się nad nim, to jest jego córka, w milczeniu pochyliła głowę; ale ranny z dziwnym uporem powtarzał:

— Cesiu, czy to ty? Czemu się nie odzywasz? Widzisz przecież, że nie śpię...

Z wysiłkiem dotknął ręką pochylonej głowy, starając się ją podnieść. Bez oporu pani Herbelin dała się powodować i zbliżyła twarz swoją do twarzy męża, po której na jej widok przesunął się cień niezadowolenia. Patrzył przez chwilę na żonę z błędnym wyrazem oczu, potem złagodniał nagle, dwie łzy stoczyły się po rozpalonych gorączką policzkach i wyszeptał po raz drugi:

— Biedna Ludwika!

W najwyższem uniesieniu Ludwika uchwyciła wyciągniętą rękę i opierając na niej rozpalone czoło zawołała z rozpaczą, błagalnym głosem:

— Litości, Dawidzie, przebaczenia!

Pozostała w tej samej pozycji przez kilka sekund, oszalała z bólu, jęcząc i błagając go z głębi duszy; on jednak milczał uparcie. Wyraz jego oblicza zmienił się znowu, stał się poważnym, jakby świadomość powracała powoli do jego umysłu. Nakoniec rzekł:

— Przebaczenie nie odemnie zależy, Ludwiko.

— Co mam zrobić? — zawołała. — Do kogo się zwrócić? Uczynię wszystko, aby cię przebłagać!

Ale głowa Dawida opadła znowu bezwładnie na poduszki i chory zaczął w dalszym ciągu majaczyć. Ludwika klęczała długo, modląc się z całego serca za tego, który ucierpiał przez nią. Potem oddaliła się w głąb pokoju i czuwała przy nim aż do białego dnia Nad ranem Dawid przestał majaczyć i zasnął spokojnie. Obudził się koło ósmej i zobaczył siedzącego przy łóżka Cendrina, który zastąpił panią Herbelin i oświadczył mu, że czuje się znacznie lepiej. Po chwili zaś zapytał:

— Czy to moja żona czuwała przy mnie tej nocy?

— Tak.

— I co ci powiedziała, kiedy przyszedłeś zająć jej miejsce?

— Nic.

Nie nalegał dłużej, a po jakimś czasie zapytał znowu:

— Czy nie ma wiadomości o margrabim?

— Żadnej.

Była jednak wiadomość. W Montvilliers zaniepokojono się nagłem zniknięciem margrabiego, który nie pokazał się od dwudziestu czterech godzin i zasięgano języka w okolicy. Sąd w Beauvais został zawiadomiony i rozpoczął śledztwo, miejscowi ajenci policyjni przetrząsali cały powiat. Laroque uprzedził o tem Cendrin'a, który trzymał to w tajemnicy przed Dawidem, nie chcąc go drażnić i niepokoić. Około dziesiątej przybył lekarz i stwierdził znaczne polepszenie, rana była już na dobrej drodze do zagojenia, a ogólny stan chorego nie budził już żadnych obaw. Przy tej sposobności rozmawiał długo z Perignon'em i Cendrin'em o tajemniczej sprawie Montvilliers. Według wskazówek, udzielonych nych przez służbę zamkową, należało przypuszczać, że margrabia udał się do Paryża, widziano go wychodzącego z domu wieczorem, a nazajutrz znalezi no łóżko jego nietknięte i dotąd jeszcze nie powrócił. Musiała to być jakaś intryga miłosna; u takiego człowieka, jak Condottier, należało się raczej spodziewać awanturniczej wycieczki, aniżeli wypadku, prawdopodonie popędził w ślady jakiej kobiety. Przyjaciele Herbelin'a nie oponowali doktorowi, było im to bardzo na rękę, że poszukiwania skierowane zostały ku Paryżowi Dotychczas nie znaleziono ciała margrabiego, kto wie, czy będzie ono kiedykolwiek znalezionem?

— Musimy czekać siedm dni — mówił Cendrin. — Jeśli w przeciągu tygodnia ciało nie ukaże się na powierzchni wody, będzie to dowód, że zaczepiło się o bale młyna, lub też o korzenie drzew, a w takim razie raki Lironu zajmą się tam jego pogrzebem.

Po śniadaniu Ludwika powróciła do pokoju męża, usiadła koło okna i zajęła się w milczeniu robotą wstając tylko od czasu do czasu, aby podać mężowi lekarstwo, zapisane przez lekarza. Dawid przypatrywał się jej, nie mówiąc słowa i dziękując skinieniem głowy. Raz tylko zapytał:

— Miałem silną gorączkę tej nocy? czy mówiłem co?

— Tak.

— Co takiego?

— Jakieś wyrazy bez związku, których zrozumieć nie mogłam.

— A ty czy mówiłaś do mnie?

— Pytałam tylko, czy bardzo cierpisz. Nic więcej...

Skinął głową i zamilkł, ale od tej chwili doznawał pewnej przyjemności, widząc ją koło siebie i chętnie przyjmował jej usługi. Mimo iż przeczyła temu stanowczo, Dawid zachował w pamięci niejasny obraz wypadków tej nocy, w której ona błagała go o przebaczenie i płakała przed nim. Widział ją klęczącą przy jego łóżku, zalaną łzami; słyszał ją błagającą litości, czuł na swojem ręku rozpalone jej czoło. Mogła nie przyznawać się do tego, ale on pewnym był, że błagała go o przebaczenie, że szczerze żałowała swojej winy, że przeklinała swój błąd i to właśnie w tej samej godzinie, w której on ukarał wspólnika jej grzechu. Dlaczego nie chciała się do tego przyznać? Czy to ostatki dumy nie pozwalały jej otwarcie przyznać się do wyrzutów sumienia? A przecież płakała, cierpiała i wołała litości. Myślał cały dzień o tej zmianie położenia, znajdował ulgę w przekonaniu, że ten duch buntowniczy uznał się pokonanym. Następnej nocy spał spokojniej, rana zaczynała się goić i wkrótce Dawid mógł już wstawać i spędzać część dnia na szeslongu przy oknie, przez które mógł widzieć przechadzających się po ogrodzie, okalającym zamek, Cesię i jej narzeczonego, zajętych żywą rozmową, która zdawała się ich uszczęśliwiać. Co mogli sobie mówić? Wiecznie jedno i to samo, a jednak to ich uszczęśliwiało. Dawid przyglądał się im z radością, lubował się widokiem ich szczęścia, znajdując w niem nagrodę za swoje złamane życie. Kiedy słyszał wesoły śmiech lub szczebiot córki, kiedy widział ją przybiegającą do niego z twarzą rozpromienioną radością i czuł jej serdeczny pocałunek, którym zdawała się dziękować mu za swoje szczęście — doznawał zupełnego zadowolenia. Biedny Dawid! życie nie zepsuło go, było to dla niego coś zupełnie nowego i rozkosznego zarazem.

Mimo to nie mógł nie zauważyć, że w miarę jak zbliżał się termin ślubu, oblicze jego żony stawało się coraz smutniejsze i że to, co jego napełniało radością, jej sprawiało niewypowiedziane cierpienie. To, co zapewniało szczęśliwą przyszłość ojcu, niszczyło wszelkie nadzieje matki i godzina która miała być godziną tryumfu jednego, zadawała ostateczny cios drugiej. Za nadto dumna, by starać się zmienić wyrok, którego żądała sama, Ludwika cierpiała strasznie, ale nie skarżyła się i tylko twarz pobladła zdradzała ból wewnętrzny. Dawid również myślał często o tem rozwiązaniu, przewidzianem, postanowionem, ułożonem między nią a nim, ale myśl o występnej nie napełniała go już gniewem. Kochał ją niegdyś tak gorąco, później nienawidził tak strasznie, teraz po tylu gwałtownych uczuciach serce jego ogarnęła apatja.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dla głodnych dzieci (na dochód obiadów) urządziły onegdaj w szkole im. Elżbiety nauczycielki szkoły wieczorek muzykalny. Program wypełniły śpiewy chóralne uczenic, deklamacje, gra na fortepianie i 4 cytrach, a prawdziwą perełką wśród tych produkcyj było solo sopranowe pray L., uczenicy p. Wysockiego, która głosem równym i dźwięcznym odśpiewała trzy piosenki, przyjęte przez liczne zgromadzonych słuchaczy huraganem oklasków. Dochód z wieczorku wcale znaczny.

Trojka złodziejska. Trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych uznał wszystkich trzech oskarżonych: Antoniego Hirschla, Adolfa Gaja i Jana Ograszka winnymi zbrodni kradzieży i skazał każdego z nich na pięć lat ciężkiego więzienia. Rozprawa skończyła się wczoraj przed południem.

Spłoszonego konia zatrzymał wczoraj na ul. Akademickiej pełniący tam służbę żołnierz policyjny.

Nałogowy szpitalnik. Zarząd szpitala powszechnego we Lwowie odniósł się do policji z prośbą o zaaresztowanie niejakiego Józefa S. który regularnie co kilka dni zgłasza się do szpitala tylko z tego powodu, że jest niemożebnie spity.

Kradzieże. W domu pod l. 5 przy ulicy Żyblikiewicza skradziono z ganku kilka sztuk suszącej się na ganku wyprawnej bielizny. — Z otwartej stajni w domu pod l. 4 przy ulicy Lwiej skradziono dwie pili wartości 4 zł. — Aresztowano wczoraj niejaką Józefę Ursyńską, służącą u Joachima Pancera, właściciela restauracji, za rozmaite drobne kradzieże, których dopuszczała się w ciągu niedługiego pobytu swego w służbie. — Jakób Modlinger, pomocnik Adolfa Druckera, właściciela sklepu z obuwiem, [illegible] sprzeniewierzywszy na szkodę swego pryncypała od klientów tego ostatniego [illegible] zł. — Ze zamkniętego mieszkania Pawła Kantorowicza, parobka, w domu pod l. 36 przy ulicy Zamarstynowskiej, skradziono wczoraj przedpołudniem około 20 sznurków korali, wartości 35 zł., i zegarek srebrny, podwójnie kryty, wartości 10 zł. Sprawca dostał się do pomieszkania za pomocą dorobionego klucza. — Restauratorowi Hermanowi Salzbergowi skradziono z zamkniętej szafki, którą sprawca otworzył prawdopodobnie dorobionym kluczem, kilka flaszek wódki, z piwnicy kilka flaszek wina i śliwowicy, a z zamkniętej szufladki gotówkę około 3 koron. Jako podejrzanego o tę kradzież, aresztowano służącego u Salzberga, Onufrego Bojańskiego, ten jednakże przyznaje się tylko do kradzieży jednej szklanki wódki, którą natychmiast wypił. — Katarzynie [illegible] skradł niejaki Kazimierz Łogaj z otwartego kufra książeczkę Kasy oszczędności na kwotę 102 zł. i zanim się poszkodowana spostrzegła, zdołał już pieniądze podjąć i zemknąć ze Lwowa.

Nagła śmierć. Przed miesiącem zmarł nagle w Przemyślu w poczekalni na dworcu kolejowym mężczyzna w wieku 45 do 50 lat, średniego wzrostu, szatyn, o bladej pociągłej twarzy i rudawych wąsach, odziany w szary kożuszek, pokryty szarem suknem, skórzane wysokie spodnie, buty z cholewami i siwy filcowy kapelusz. Tożsamości osoby nie zdołano dotychczas nie zdołano zbadać.

Profanacja. Z Wenecji donoszą pod datą 3. kwietnia: Nieznani złodzieje wtargnęli ubiegłej nocy do jednego z tutejszych kościołów, skradli, po rozbiciu tabernakułu, puszki złote, a hostje poświęcone — których około 200 — rozsypali po ziemi. Duchowieństwo w procesji zebrało je. Patrjarcha zarządził [illegible] w kilku kościołach i [illegible] o całem zajściu sprawie watykańskiej [illegible].

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Niniejszem prof. St. Smolka wyjeżdża na urlopem na trzy tygodnie, a często listy w sprawach Akademji umiejętności pod jego adresem nadsyłane bywają, proszę adresować takie listy wprost do zarządu Akademji umiejętności.

F. Kreutz, zast. sekretarza jener. Akad um.

Koncert Mikołaja Lewickiego artysty opery lwowskiej, odbędzie się w niedzielę d. 7. b. m. w sali [illegible] pp. Zofji Zapalskiej, Eugenji Strassern, Julianny Jeromina, prof. Sładka i prof. Neuhausera. Program: 1. Moniuszko: „Halka“, „Szumią jodły“, koncertant. 2. [illegible] „Cavalleria rusticana“, aria p. [illegible] 3. Niewiadomski: a) „Nie swatała mi cię [illegible]“, b) „Jakże cię mam brać“, koncertant. 4. [illegible] a) p. Czaplińska 5. a) Moniuszko: „Stary [illegible]“, b) Tosti: „Ninon“, p. Jeromin. 6. Niżankowski [illegible] Donizetti [illegible] koncertant, prof. Sładek i prof. Neuhauser. 7. Donizetti: „Favorita“, duet, wykonają p. Strassern i koncertant. Bilety [illegible] do nabycia w księgarni Jakubowskiego i Zadurowicza. Wieczorem w dzień koncertu przy kasie od godz. 6.

„Echo“ urządza w niedzielę dnia 7. b. m. [illegible] pierwszy za r. 1895 ze współudziałem [illegible] prof. E. Ostrowskiego i tenora, p. O. Sacka. [illegible] i zajmujący program wypełniają utwory chóralne Grossmana, Münchheimera i Södermana, traktuje [illegible] utwór Stohla. Wieczorem ze „Echo“ [illegible] z akompaniamentem wykona „Echo“ fragment op. Münchheimera p. t. „Otton Łucznik“ — do pełni programu. Nie wątpimy że publiczność nasza, znając dodatnią zawsze działalność tego polskiego „Echa“, podąży na ów koncert do sali „Sokoła“ — jem da wyraz sympatji, jaką „Echo“ cieszy się we Lwowie i na prowincji.

Składki na ce'e użyteczności publicznej lub narodowe:

Wykaz składek na obiady dla głodnych dzieci na miesiąc luty i marzec 1895, zebranych w biurze rady szkolnej okręgowej. Pp. Czerwiński prof. semin. 6 zł 7 ct., Nemo 1 zł., dr. Krosiński 5 zł., Mikolaszowa 20 zł. (na fundusz żelazny), dr. L. 2 zł., szkoła żeńska im. Konarskiego 2 zł., Red. „Kurjera lw.“ 12 zł., szkoła żeńska im. św. Antoniego 14 zł. 72 ct., klasztor PP. Benedyktynek [illegible] 15 zł., Józef Piórkiewicz 50 zł. 5 ct.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłał d. T. U. w Komarnie wygrane w karty 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'ego. Występ panny Marji Kozłowskiej, oraz pp.: Mikołaja Lewickiego i Józefa Szymańskiego.

(en.) **Opera.** Bardzo niewiele zebrało się publiczności na wczorajszej operze, chociaż było to ostatnie przedstawienie w sezonie. Przypisać to należy zapewne tej okoliczności, że Lwów niedawno widział Carmenę z panią Colonese i że w ogóle opera w tym roku niebardzo pociągała publiczność.

Przedstawienie wczorajsze nie należało też do udatniejszych. Chóry jakby na pożegnanie śpiewały niezwykle bardzo niefortunnie, orkiestra akompaniowała apatycznie i nieczysto. Mimo więc usiłowań pani Strassern, która odtwarzając po długiej pauzie znowu partję Carmeny, wiele rozwinęła werwy w śpiewie i grze; mimo śpiewu p. Myszugi (co prawda, tym razem nie najlepiej usposobionego) mimo dobrych intencyj panny Korolewicz i reszty artystów, inne partje śpiewających, całość była niezadowalająca. Widocznie dyrekcja uważając to przedstawienie na zakończenie, nie starała się o obsadę dostateczną, a reżyser p. Kamiński, na którego benefis było dane, nie zdołał śpiewających i grających rozruszać nieco. Sen ogólnowego sezonu już rozpostarł swe skrzydła nad naszą operą.

Z prasy. We Lwowie rozpoczął wychodzić dwutygodnik p. t. *Słowo prawdy.* Redaktorem pisma jest p. Leonard Krzeczkowski.

„Czasopisma Towarzystwa aptekarskiego“ nr. 7. z rb. zawiera: O prawdopodobnej budowie uwodorotlenionych związków chemicznych przez Winc. Jabłonowskiego. O artemizynie nieznanym dotychczas składniku Bylicy pomorskiej, podał Miecz. Dunin-Wąsowicz. Dział sprawozdawczy o pracach najnowszych W. Cubascha, Heydena, Pinettego, Pragera i Sterna, Schatzmanna i Kreisa, zestawił Miecz. Dunin-Wąsowicz Sprawy zawodu aptekarskiego. Wiadomości bieżące, a w osobnym dodatku: Ogłoszenia zawodowe.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zebranie producentów naftowych we Lwowie. W przekonaniu, że związek austr.-węgierskich rafineryj nafty we Wiedniu szkodliwie oddziaływa na ceny ropy galicyjskiej, że galic. rafinerje nafty używają do destylacji nafty falsyfikatu rosyjskiego, zaprosili pp Józef Leniecki, Tomasz Sroczyński i Zenon Suszycki galic. przedsiębiorców naftowych do Lwowa na dzień 24. marca, celem omówienia środków i sposobów, przy pomocy których mogłyby kopalnie ropy uwolnić się z pod wpływu związku destylatorów i uzyskać podwyższenie cen ropy. — Z producentów naftowych wzięli udział w zebraniu we Lwowie pp.: J. Leniecki, Z. Lewakowski, K. Longschamps K Lipiński, Mościcki, Palac, Torosiewicz, br. Wolfarth, Zeitleben i dr. Zuber, oprócz tego zaś pp. Bol. Łodziński, K. Perutz, dyr. Terenkeczy i L. Zdanowicz.

Postanowiono utworzyć stowarzyszenie producentów celem utrzymania cen ropy i wypracować odnośne statuta, a nadto dążyć do budowania potrzebnych zbiorników na ropę i zakładania małych destylarń nafty.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie opodatkowania listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o umieszczenie:

W sprawozdaniach przesłanych do dzienników, o dyskusji w Kole polskiem, w przedmiocie opodatkowania listów zastawnych, przemówienie posła Kraińskiego niedokładnei, a nawet mylnie streszczonem zostało.

Według niektórych sprawozdań miał poseł Kraiński oświadczyć, „że przekonały go wywody p. Abrahamowicza“, według innych zaś sprawozdań miał p. Kraiński „ze względu na wywody p. Abrahamowicza zgodzić się na opodatkowanie listów, a to dla zapewnienia opustów podatku gruntowego.“

W rzeczywistości jednak p. Kraiński przemówienie swoje rozpoczął od oświadczenia, że wywody p. Abrahamowicza wcale go nie przekonały, a wykazując wielką doniosłość działalności Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jako regulatora kredytu hipotecznego w naszym kraju, z całą stanowczością popierał poseł Kraiński żądania Towarzystwa, jako słuszne i uzasadnione, i kategorycznie oświadczył, że niepodobna jest dopuścić, aby Towarzystwo kredytowe, działające zupełnie bezinteresownie i wyłącznie tylko dla dobra ogólnego, było traktowane nie korzystniej, jak Bank austro-węgierski, operujący na zysk i pobierający od dłużników hipotecznych znaczne prowizje.

Jako obecni przy wspomnianej dyskusji w Kole polskiem 31. zm. przeprowadzonej, upraszamy szanowną Redackję o zamieszczenie niniejszego pisma, które wyjaśnia, że poseł Kraiński nietylko nie zgadzał się na opodatkowanie listów Towarzystwa, ale przeciwnie wystąpił w obronie tej instytucji, i wykazywał, że przysługujące jej uwolnienie utrzymanem być powinno. — *Dembowskj, Łoś, Skałkowski.*

Dziś skończyły się obrady parlamentu — i rozpoczęły ferje wielkanocne. Podkomitet dla sprawy wyborczej zakończył swą czynność ustąpieniem Dipauli'ego i odbędzie posiedzenie dopiero w dniu 22. bm. Klub zjednoczonej lewicy, przerażony wynikiem wyborów do wiedeńskiej rady miejskiej, odbędzie konferencję dziś, lub lub jutro, ażeby omówić sytuację.

Podczas chrztu nowego pancernika „Aegir“, wypowiedział cesarz Wilhelm następującą przemowę: „Jako oznaka patrjotycznej pilności, po pełnej wysiłku pracy cesarskich warstatów, stoi przed nami ten statek, który ma być niebawem oddany swemu żywiołowi. Masz być przyłączonym do jednostek wojennych niemieckiej marynarki, masz służyć ku ochronie ojczyzny, masz stawiać opór nieprzyjacielowi i niweczyć go. Ze starych germańskich podań wyjęte są imiona statków, należących do jednej klasy. Dla tego i ty masz również przypominać zamierzchłe czasy naszych przodków i potężne bóstwo, do którego modlili się i którego się bali przedewszystkiem wszyscy germańscy, po morzu pływający przodkowie. Przypominać masz ich potężne państwo, które się rozciągało od mroźnego bieguna północy do dalekiego bieguna południa, a w którem rozgrywały się północne walki, z którego śmierć i zniszczenie niesiono w kraj nieprzyjaciół. To wielkie, potężne, boskie imię masz nosić. Obyś się go okazał godnym. W tej myśli nadaję ci imię „Aegir“.“

W Belgji projektowana przez rząd gminna ordynacja wyborcza wywołuje w sferach robotniczych wielkie niezadowolenie, któremu socjaliści dają wyraz rozmaitemi protestami publicznemi. Jak wiadomo w Renaix przyszło nawet do krwawego starcia pomiędzy robotnikami a żandarmerją, na kongresie zaś zwołanym uchwaliło stronnictwo robotnicze, aby powszechnym strejkiem odpowiedzieć na uchwałę rzeczonej ordynacji. Wszelakoż wobec zdeterminowanej postawy rządu i wojskowych tegoż dyspozycyj, jeneralna rada robotnicza w ostatniej chwili odstąpiła od zamiaru ogólnego bezrobocia.

Zmiana tronu w Rosji nie przerwała przygotowań wojennych. Utworzono gwardję straży granicznej, wprowadzono nowy podział artylerji pieszej — a obecnie donoszą, że na flotę ochotniczą wyznaczono 3,400.000 rubli, celem sprawienia dwóch pospiesznych parowców, które w roku 1896 mają być gotowe.

Rosyjska ajencja telegraficzna donosi, że właściwym powodem, który skłonił Japonją do zawarcia zawieszenia broni z Chinami, była niepogoda i wynikające z niej choroby, szerzące się w wojsku japońskiem. Widoki na zawarcie pokoju są bardzo małe. Japonja żąda bowiem wynagrodzenia w sumie 700 miljonów jen, oderwania pewnej części Mandżurji i obsadzenia Pekinu aż do wypłacenia kosztów wojennych. Nie ulega zresztą wątpliwości, że właściwe trudności rozpoczną się dopiero z chwilą zawarcia pokoju. Rosja niewątpliwie zażąda dla siebie jakiego portu nie zamarzającego stale, i buduje pospiesznie kolej syberyjską, zmieniając jej kierunek na południe ku Mandżurji. Prawdopodobnie będzie także Anglja chciała skorzystać z owoców wojny, a niektóre pisma niemieckie, jak *Kreuz-Ztg*, odzywają się z żądaniem, aby także rząd niemiecki bliżej zajął się wojną chińsko-japońską, oczywiście w celu uzyskania jakichkolwiek korzyści.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 5. kwietnia. (*Z izby posłów*). Izba załatwiła wczoraj z pewnym niemal odurzającym pospiechem cały szereg przedmiotów, poczem rozpoczęła ferje świąteczne.

To, co wczoraj załatwiono, byłoby z pewnością w innym czasie zajęło wiele posiedzeń — ale w koalicji istnieje karność prawie wojskowa; to też wszelkie rozkazy wodzów spełniane bywają bez oporu. Ten sposób załatwiania najważniejszych spraw jest może najbardziej znamiennym objawem osłabienia parlamentu.

Co do reformy wyborczej, to stronnictwa koalicyjne sławią z największym zapałem wystąpienie p. Dipauli'ego z subkomitetu, jako fakt nadzwyczaj pożyteczny i ułatwiający niezmiernie prace subkomitetu. Z przeciwnej strony wskazują znów na to, że p. Dipauli ma w klubie Hohenwarta wielu zwolenników i że elaborat, wypracowany przeciw niemu, już w plenum komisji dla reformy wyborczej znajdzie wielu przeciwników.

Dipauli sam nie wyjaśni właściwego powodu swego wystąpienia ze subkomitetu — powołuje się bowiem na poufność obrad w tem ciele — daje jednak do poznania, że jego wnioski szły o wiele dalej, aniżeli to, co subkomitet chce przyjąć jako podstawę reformy.

Izba przerwała wczoraj rozprawę nad reformą podatkową, poczem przyjęła — w drugiem i trzeciem czytaniu — rozszerzenie ustawy o święceniu niedzieli także na domokrążców, dalej na podstawie referatu p. Pinińskiego wszystkie odesłane do komisji polityczne paragrafy ustawy karnej.

P. Lueger postawił wniosek nagły, ażeby ministerstwo handlu jeszcze w ciągu bieżącej sesji przedłożyło radzie państwa projekt noweli przemysłowej. Po przeprowadzonej dyskusji przyjęto nagłość wniosku i sam wniosek.

W końcu odpowiedział minister handlu na interpelację p. Steinwendera w tym kierunku, że już w komisji budżetowej przestrzegał publiczność przed zbytniem wyśrubowywaniem kursu akcyj i zapowiadał rozczarowanie. Nawet w łonie rządu nie mają jeszcze wyobrażenia o cenie kolei, mających być nabytemi w celu upaństwowienia. Za gorączkę gry u publiczności nie można rządu czynić odpowiedzialnym.

Na tem przerwano posiedzenie Następne po ferjach, mianowicie 23. bm.

Wiedeń 5. kwietnia. Prawie wszystkie dzienniki donosząc, że br. Dipauli wystąpił z subkomitetu dla reformy wyborczej komentują w najrozmaitszy sposób ten krok jego. Jako jeden z głównych powodów wymieniają, że br. Dipauli nie mógł się zgodzić z resztą członków subkomitetu, do której kurji należeć mają ci wyborcy, którzy płacą obecnie 5 zł. podatku, a którzy po przeprowadzeniu reformy podatkowej płacić będą mniej.

Wiedeń 5. kwietnia. *Vaterland*, wyraża przekonanie, że wskutek wystąpienia posła Dipaulego, prace subkomitetu komisji dla reformy wyborczej, nie będą na żadne ważniejsze przeszkody narażone.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 5. kwietnia. *Wiener Allg. Ztg.* ogłasza interview z Luegerem w sprawie stanowiska, jakie zajmie jego stronnictwo w wiedeńskiej radzie miejskiej w obec stronnictwa liberalnego. Lueger oświadczył interwiewującemu go redaktorowi, że jego stronnictwo będzie wyczekiwało, jak ukształtuje się większość. Zapytany, czy jako wiceburmistrz uważałby za zgodne ze stanowiskiem swego stronnictwa, złożyć przysięgę na ustawy zasadnicze państwa? — odpowiedział: „Bezwarunkowo tak!“

Wiedeń 5. kwietnia. Przy wyborach uzupełniających w pierwszem ciele wyborczem wyszli z urny w śródmieściu i na Leopoldstadt dwaj kandydaci liberalni, w okręgu zaś Ottakring jeden antisemita.

Wiedeń 5. kwietnia. Liberalni członkowie rady miejskiej (z wyjątkiem 8, którzy nie usprawiedliwiwszy swej nieobecności, powstrzymali się od udziału w zgromadzeniu), podpisali po długiej debacie deklarację, w której zobowiązują się nie wchodzić w żadne kompromisy z antisemitami. Co do dalszych kroków uchwalono „wyczekiwanie“.

Berlin 5. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, że rząd zgadza się na zmiany w ustawie przewrotowej, uchwalone przez komisję.

Berlin 5. kwietnia. Bismarck otrzymał wczoraj za pośrednictwem Stoiłowa przesłany mu list z gratulacjami od księcia Ferdynanda bułgarskiego.

Wiedeń 5. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 412·—, węg. kredyty 466·—, anglosy 170·—, laenderbanki 286·50, sztaebany 449 37, lombardy 112·25, elbethale 313 50, tytoniowe 246·25, alpiny 86 70, renta majowa 101 67, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·35, los turecki 81·50, uniony 327 50.

Berlin 5. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 253·50 (412·40), lombardy 47 — (112 17). węg. renta złota 102·90 (126·64), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 4. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 333 62 (411·54); lombardy 94 62 (112 1). renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 5. kwietnia. Prezydent miasta Lwowa Mochnacki bawi od wczoraj we Wiedniu i prowadzi rokowania w kilku sprawach miejskich, między innemi w sprawie usunięcia wału kolejowego między Lwowem, a Podzamczem i w przedmiocie pożyczki miejskiej.

Wiedeń 5. kwietnia. Pod przewodnictwem kardynała Schoenborna odbędzie się konferencja biskupów. Przedmiotem jej głównym będzie obrada nad rezultatami misji rzymskiej kardynała.

Wiedeń 5. kwietnia. Konferencja biskupów skończyła się wczoraj wieczorem, a dziś rozjechali się jej uczestnicy do swych dyecezyj.

Wiedeń 5. kwietnia. Prezydent jeneralnej dyrekcji państwowych Biliński, wyjechał z radcą dyrekcji Kniaziołuckim na inspekcję linij kolejowych.

Bruksela 5. kwietnia. Izba przyjęła wszystkie paragrafy gminej ustawy wyborczej według propozycji rządu.

Paryż 5. kwietnia. Senat przyjął budżet oświaty i handlu, odrzucił jednak wszystkie uchwalone przez izbę deputowanych podwyższenia kosztów. Skutkiem tego musi budżet wrócić jeszcze raz do izby deputowanych.

Paryż 5. kwietnia. Wielką sensację wywołał fakt następujący: Niejaka pani Richard posądzona o kuplerstwo, stanęła przed sądem policji poprawczej. Zaledwie rozpoczęła się rozprawa, Richard wyjęła rewolwer i strzeliła na przewodniczącego. Naszczęście jednak nie trafiła go. Sprawczyni odebrano rewolwer i wśród oburzenia zamknięto posiedzenie. Richard natychmiast uwięziono.

Wiedeń 5. kwietnia. Z Mysłowic donoszą, że z dniem 4. b. m. zamknięto granicę niemiecką dla transportu bydła austrjackiego.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 5. kwietnia godz. 2. min 35

Akcje kred.	403 ¹/₈	Wied. losy	172 —
Alpiny	86·75	Akeje tyton.	244 50
Kredyty węg.	464 25	4⁰/₀ Poż. kraj.	
Anglobanki	171 25	z r. 1893	98 15
Uniony	329·50	Elbethale	310 50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	286 50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	—·—
Lombardy	111 75	Bankvereiny	156 70
Losy tureckie	82 50	Wspólna rentap.	101·60
Staatsbahny	446 75	Ruble	131·—
Czerniowieckie	335·—	100 marek niem.	59 50
Gal. obl. prop.	98·—	Napoleond'ory	9·63

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. kwietnia 1895.

HOTEL ŻORŻA. J. Jędrzejowicz z Górnych Łęk. J. Puzyna z Czarnołoziec. W. Siemiginowski z Torskiego M. Romarnicki z Jarosławia. B. Studziński z Rzeszowa. O. Peiseler z Remscheid.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Sokołowska z Trzciańca. Dr F. Drużbacki z Protkowic F. Strojnowski z Krakowa. Dr. C. Harpucz z Wiednia. J. Stanek z Wiszenki. W. Younga z Trzciańca. S Dankner z Czerniowiec J. T. Wydżga z Królestwa Pol.

A to się złapał!!! — Czy wolno pani towarzyszyć?
— Owszem, ale aż do mieszkania
— O! — szczyt szczęścia. Czy to blizko?
— Bardzo — koleją do Krakowa, a ztamtąd dwadzieścia wiorst końmi.

Obrażona królowa balu. — Pocóż to zapisywanie?! — przecież pan chyba nie zapomnisz o tem, żem panu po kolacji przyrzekła mazura?
— To trudno, proszę pani, kto ma tyle obstalunków, ten musi porządnie prowadzić interes.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Bicykl najnowszej konstrukcji mało używany do sprzedania ul. Czarnieckiego l. 4, u portiera. 217

OGRODNIK zdolny, praktyki 14 lat, 9 lat samoistnie, żonaty, poszukuje posady zaraz. Kozłów p. Milatyn.

FRANCUSKA z dobrą muzyką, znajdzie dobre umieszczenie we Lwowie. Zgłoszenia pod cyfrą M. J. do Administracji „Dziennika“. 201

Fortepianista i stroiciel przyjmuje wszelkie reperacje i polituruwania. *Hanak*, Halicka l. 15. 215

Stelmach dobry, znajdzie umieszczenie zaraz. Zgłosić się: Zarząd gospodarczy Dalmicz, poczta Kamionka Strumiłowa. 213

W Delatynie jest do wynajęcia od 15. maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o trzech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfisterer, Lwów, Łyczakowska 19, II. piętro.

Poszukuje miejsca jako towarzysz domowy lub podróży, młody człowiek starannie wychowany, ukształcony, posiadający język francuski, niemiecki i grę na fortepianie. Zgłoszenia tylko listowne K. P. Karmelicka 8, drzwi 4, parter.

Realność położona tuż w pobliżu śródmieścia, a nadająca się mimo to na przebudowanie na willę, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli administracja „Dziennika“.

Leśnik, Polak, posiadający chlubne świadectwa z odbytych nauk i wieloletniego pełnienia obowiązku jako zarządca lasów tylko w racjonalnie administrowanych większych dobrach, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Praca“ poste restante Radziechów.

Pół mili od Czortkowa przy gościńcu jest realność z wolnej ręki do sprzedania: Dom mieszkalny z ogrodem, budynkami gospodarskimi i 8 morgów pola. Wiadomość w biurze Olszewskiego, Lwów. 209

Kto chce pozbyć się niezawodnie wyrzutów (węgrów) na twarzy, metodą obecnie w Anglji powszechnie używaną bez medykamentów — zechce się zgłosić: *M. Lung*, w Krakowie, ulica Warszawska 3, drzwi 8, 9.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Chorążczyzna 12, są do najęcia 4 pokoje z przedpokojem od 1. maja.

Korespondencja prywatna.

Droga Ananke! Na każdy list odpisałem pod podanym adresem. Albo więc listy zaginęły, albo też odbiorca zapomniał. Adres na zawsze ten sam.

Wdowiec w średnim wieku z majątkiem 60.000 poszukuje żony inteligentnej z posagiem 10.000. Adres: Wdowiec, Lwów restante. 216

Młody gentleman poszukuje dla przyjemnego spędzenia czasu przystojnej i dowcipnej panny do wymiany zdań. „Flirt“ poste restante Lwów.

B! Kwmkp. Domyślam się wszystkiego boleję nad Tobą — poświęcam się tylko dla ciebie w najszlachetniejszej myśli — ufaj i wierzaj proszę cię o łaskę! niezostawiaj mnie w niepewności co do Twego zdrowia — napisz słowo! ulituj się! czy dobrze uczyniłem posełając. X.

Zupełnie świeży transport
KAPELUSZY
na sezon wiosenny i letni
poleca 1355 1—?
po cenach nader umiarkowanych
Magazyn mód
Michaliny Maysenbälter
we Lwowie
ul. Wałowa l. 6.

WILLIAMSA



PŁASTER PORUJĄCY.

Najlepszy, najszybszy i najpewniejszy ze wszystkich zewnętrznych środków przeciw 1037 1—2

Reumatyzmowi, podagrze,
Cierpieniom krzyżów, kolkom, bolom bioder, cierpieniom piersi, stłuczeniom, skręceniom, zapaleniom stawów i muszkułów,
w ogólności jako
nieprześcigniony środek ból uśmierzający.

Zastosowanie bardzo czyste i wygodne, nie jak uciążliwe wcierania, olejn maście i t. d.

Cena 60 ct. w aptekach pod „srebrnym orłem“, pod „złotym lwem“ **we Lwowie**; pod „złotym orłem“ **w Tarnopolu**; apt. pod „barankiem“ **w Krakowie**; apteka Józefa Alexiewicza **w Samborze**; oraz w innych lepszych aptekach. Skład główny: **„Salwator apotheke“ w Preszburgu.**

Do zauważania. Próbóją często przy zakupnie Williamsa porującego plastra wciskać publiczność inny plaster zupełnie bezwartościowy, z zapodaniem, że to wszystko jedno. Należy mieć na to baczność i odrzucać wszelkie plastry, nie mające jak **prawdziwe Williamsa plastry porujące** powyższej marki ochronnej (3 figury).

KAPELUSZE

Na sezon wiosenny
nadeszły nowości w wielkim wyborze: kapelusze „Habiga“ i angielskie
„A LA VILLE DE PARIS“
plac Halicki 2.
Gabryel Stark.

Zarząd dóbr Czudec (stacja kolei w miejscu) **ma na zbyciu:**

BUHAJKI
pełnej krwi holenderskiej, od matek odznaczonych na wystawie lwowskiej najwyższym dyplomem, jakoteż od innych z tejże obory ale najlepszych krów.

NASIENIE BURAKÓW
pastewnych po 30 ct. kilogram Oberdorfskich albo Pilotów. — Przyjmuje zamówienia na sadzonki chmielowe, doborowe i bardzo silne, pochodzenia Zateckiego po 6 zł. 1000 sztuk. — Poszukuje dla odnowienia nasienia kartofli „Piastów“ i Magnum bonum. 1370 1—2

Restauracja i piwiarnia okocimska

w eleganckio urządzonych i widnych lokalnościach
przy ul. Sykstuskiej l. 37.
naprzeciw głównej c. k. poczty

Utrzymuje wyborne piwo prawdziwe okocimskie z browaru P. Jana Götza w Okocimie, które sprzedaje na miarę — także w butelkach, oraz i na beczki z odstawą do domu. Tamże główny skład wódek, likierów i rumu z fabryki J. A. Baczewskiego, które są powszechnie znane jako najlepsze. 1371 1-2

Restauracja podaje codziennie obiady i kolacje. Po teatrze zawsze zastać można świeżo sporządzone potrawy i wszelkie przekąski zimne i gorące.

Przyjmuje się również abonament na obiady od 12 zł. do 24 zł miesięcznie.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe względy, polecam się i nadal takowym.

Zostaję z pełnym szacunkiem
Henryk Voise.

Bałłabanówka

uznana za najlepszą na placu Wystawy, jedyna rzeczywista żytnia stara wódka bez cukru i bez anyżu, wyrównuje w hygenji prawdziwy koniak. 1 litrowa butelka tej wódki kosztuje 90 ct. — poleca
KAROL BAŁŁABAN
Lwów, ul. Halicka l. 23.

Sita włosienne do fasowania (poczwórne) po zł. 1, 1.20, 1.40, 1.60. **Maszynki amerykańskie do siekania mięsa** po zł. 4 - poleca
Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Krasiczyński pawilon
restauracyjny
w parku Stryjskim (Kilińskiego)
jest do wydzierżawienia.
Bliższych wiadomości udzieli **Zarząd browaru w Krasiczynie.**

WINO
1892 WŁASNEGO CHOWU

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz,** Styryi.

Wyborne wędliny, bulion I clas'a domowe.

Szynki sposobem francuzkim 85 ct. Szynki westfalskie 1.30. Polędwice w pęcherzach 1.20. Ozory wołowe 90 ct. Głowizna zwijana 85 ct. Salceson, Kiełbasa, Kiszka pasztetowa 75 ct. Bulion z drobiu I. sorta 6 zł. II. sorta 4 zł. wszystko za 1 klgr. dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 1256 1-3

Fortepiany i pianina
z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancją poleca
Klaudja Markiewiczowa
Lwów, ul. Teatralna l. 8, II. piętro
(plac św. Ducha).

Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów. **Koncesjonowana Szkoła Muzyczna** w III oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry. 1307 1—7

Przeciw cierpieniom żołądka
jak katar, złe trawienie, brak apetytu, palenie zgagi, i zatkanie, jest najlepszym i najpewniejszym środkiem domowym
HUNGARIA-KAWA
Uznana przez tysiące świadectw i zaleceń znakomitości lekarskich. Dla zdrowych zastępuje kawę **1 kilo 1 zł. 20 ct.**
Szalády Antal,
Budapeszt, Andrassy-ut 86.
Prospekty gratis. — Rozsyłka za pobraniem. 1286 1—1

50.000 Ruschewey'a stołów w użyciu!



50.000 Ruschewey'a stołów w użyciu!

Szlązkie Towarzystwo dla przemysłu drzewnego, dawniej Ruscheweyh & Schmidt w Langenöls

(Pow. Lignica) fabrykuje jedynie od lat wielu znakomicie renomowane **Ruschewey'a stoły rozsuwane** bez płyt wkładanych, w najrozmaitszych formach, wielkościach gatunkach drzewa. **Ruschewey'a stoły** wyszczególniają się przez nienaganną budowę, najlżejże wykonanie i najwydatniejszą długość przy rozciągnięciu.

Dalej zalecania są godne fabryki: **Patentowane stoliki do gry i składane.** Stoły i t. d wraz z rysunkami i cennikami do nabycia przez każdy lepszy handel mebli, lub gdzie ich nie ma, wprost z fabryki. **Ruschewey'a stół** poznać można przez znajdującą się na stronie spodniej markę ochronną: **Stół Ruschewey'ha.** 502 1—?

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA

CENA	
flakonu 100 pigułek..	4 »
1/2 flakonu 50 pigułek	2 25
flakonu syropu......	3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA	
Flakon rostworu....	5 »
1/2 flakon rostworu.	2 75
Flakon cukierków...	3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszym, najmniej szkodliwym i najśmielejszym środkiem lecznicznym
PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.



POMPY i WODOCIĄGI wszelkiego rodzaju.
MOTORY WIETRZNE, GORĄCO POWIETRZNE, NAFTOWE
Doskonałe, żelazne nierdzewiejące, lekko chodzące pompy do poruszania ręcznego.
Cenniki i kosztorysy gratis i franco.
JÓZEF FRIEDLÄNDER
INŻYNIER
W WIEDNIU II/7,
DRESDNERSTR. 42—46.

PAPIER FAYARD et BLAY

Najtańszy i najskuteczniejszy dla uleczenia **Katarów, Reumaty... Irrytacyj piersiowych, Influenzy, Nagniotków pomiędzy... cami i Odmrożeń.** We wszystkich aptekach. Wymagać własnoręcznego...



Nie ma obawy przed dniem prania bielizny!

Przy użyciu
patentow. mydła z murzynem
pierze się 100 sztuk bielizny w przeciągu połowy dnia nienagannie czysto i pięknie. Utrzymuje się bielizna dwa razy tak długo, jak przy użyciu każdego innego mydła.

Przy użyciu
patentow. mydła z murzynem
pierze się bielizna raz tylko, zamiast jak zwykle trzy razy. Niepotrzebuje nikt prać szczotką albo co gorsza szkodliwym proszkiem do bielenia. **Przy użyciu oszczędza się czasu, materjału opałowego i siły roboczej.**

Zupełną nieszkodliwość poręcza świadectwo wystawione przez c. k. rzeczoznawcę sądowego p. dr. Adolfa Jollesa.

Główny skład we Lwowie u p. *Alojzego Hübnera* w Rynku. — Do nabycia w większych sklepach korzennych i towarzystwach spożywczych, jakoteż w I. Wiedeńskim towarz. spożywczem i I. Wiedeńskim stow. Pań gospodyń.

Główny skład: **w Wiedniu, I. Renngasse 6.**
Jeneralny zastępca dla Lwowa i okolicy: **S. Lapajówker** we Lwowie.

Ces. i król. uprzyw.
RAFINERJA SPIRYTUS...
fabryka rozolisów, likier... i wódek polskich



J. A. BACZEWSKIEGO
ces. król. nadwornego dostawcy we Lw...
poleca likiery francuskie najprzedniejsze (Crêmes surfines)

Curaçao triple sec	Crême de Curaçao
Crême de Thé	Crême de Vanille
Crême de Moka	Crême de Framboises
Crême de Orange	Crême de Rose
Crême de Anisette	Crême de Pepermint

Cena: za 1/1 oryg. butelkę . . . . zł.
„ 1/2 „ „ . . . . „
Pocztą wysyłam 2 flaszki — 5 klgr.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4½% listy hipoteczne,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% „ „ bez premji,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1005 1—

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hote... restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

OBWIESZCZENIE.
FILJA 1362 1—?
MAGAZYNU NOWOŚCI
firmy
S. Gabriel & J. Chlebownik
otwartą została
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

poleca: 1006 1—?

Olej rybi z miętusa prawdziwy, norwegski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.
Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tincturę ziołową Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny koler i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Zlecenia giełdowe

wykonujemy jak najrzetelniej za miernem pokryciem i zatrzymujemy zakupione papiery aż do sprzedaży z zyskiem w depozycie.

Rady i informacje
w sprawach bankowych i giełdowych udzielamy bezpłatnie dokładnie i jak najsumienniej.

Wreszcie polecamy się do
Zakupna i sprzedaży
wszelkich papierów wartościowych jak **listy zastawne, prjorytety, losy i t. p. ostatnie także na spłaty ratalne** po najprzystępniejszych cenach

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

P. T.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Public... żeśmy **oddali zastępstwo naszego browaru panu**
R. Sicher we Lwowie
właścicielowi firmy „Lwowski Export wina i piwa w bute... Sykstuska 8“ i upraszamy u tej firmy piwo nasze zam...

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za g... ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt ... pozyska sobie PT. Publiczność zupełnie.

Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru
J. E. hr. Larisch-Mönnicha w Ka...
F. Proskowetz m. p.

Stosownie do powyższego uwiadomienia, ma podpisany zasz... dać do wiadomości, że zakres działalności p. t.

Lwowski Export piwa i wina w butel...
R. Sicher, Lwów Sykstuska 8.
rozszerzyłem także w kierunku zastępstwa browa...
J. E. hr. Larisch Mönnicha w Karwinie

i zamówienia w tym kierunku tak **na znakomite karw... piwo w beczkach, jak i na wyśmienite piwo karw... w butelkach** przyjmuję i skrupulatnie załatwiam.

1357 1—27

Z poważaniem
R. Sicher.

Lwowski Export piwa i wina w butel...
Zastępstwo browaru karwińskieg...

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.